

Prawdziwi myśliciele naszych czasów Marvin Minsky mówią o swoich żydowskich współpracownikach: „Były to średowisko specyficzne nie dlatego, że Żydzi byli inteligenenci od innych narodów, ale dlatego, że wywodzili się z kultury, która ceniła szczególnie studia, badania i rozwijanie problemów globalnych”⁴¹. W ten sposób nie można jednak wytlumaczyć różnic między noworodkami i przedwojennymi.

W karbach nasz animalizm, odtruwając przeszłość i planując przyszłość. Na tym poziomie świadomości powstały język, kultura, nauka, moralność i humor oraz wiedza o nieuchronności własnej śmierci⁴³. W rozwoju osobnościcom człowieka metaświadomość pojawia się w trzecim roku życia. Dziecko posługuje się językiem, uniezależnia się od rodziców. Zdobywa poczucia autonomiczne.

Próces ewolucji stało przekształciło się w rod obejmujący kilka rodzin, oparty na więzi krwi, mający jedną nazwę i wspólnego przodka (faktycznie lub mitem). Większą jednostką strukturalną stało się skupiało pewną liczbę rodów, miało wspólną duchową, identyczną wierzeni i rzeczywistego bądź faktycznego przodka. Z reguły była to grupa endogamiczna, czyli samowystarczalna rozwodco. Przed rewołucją Solona ludność Attyki (Jonowie) dzieliła się według stopnia pokrewieństwa na cztery plemiona (*fyle*). Te plemię obejmowało trzy bractwa (*fratrie*) – zwane też *trittys* (jedna trzecia), ponieważ ziemia należąca do *fratrii* była ścisłe wytyczona i nieprzekazywalna. Jedno bractwo liczyło 30 rodów (*genos*). A każdy rod miał ileś rodzin, z których pewne domy uchodziły lepsze od innych. W sumie Attyka miada 360 rodów. Za tym ludność dzieliła się według urodzenia i funkcji społecznej na trzy klasy. Na czele znajdowała się arystokracja rodowa (eupatrydzii) – przywódcy rodów, których dziedziczący najlepsze ziemie, ciesząc się szczególnym autorytetem i posiadający prawo do czarnego sprawowania władzy. Niżej byli rolnicy (agroikowie), zajmujący się uprawą ziemi, mieszkający na równinie lub podgórzu. Niższy jeszcze status mieli rzemieślnicy (demuriowie) i kupcy lekarze, pieśniarze, wróżni, „pracujący dla dobra publicznego”, nie będący raczej członkami rodów, lecz

3. Pojście narodu, ojczyzny i państwa

Pierre Teilhard de Chardin sądził, że wszystkie ludzkie rasy są komplementarne, lecz błędne jest przekonanie o ich równości biologicznej i ewolucyjnej. Jego zdaniem rozwój społeczny prowadzi do integracji jednostek grup etnicznych w globalne społeczeństwo z kulturą ogólnoludzką. W przyszłym systemie uniwersalnym nierówności między narodami odegrają rolę pozytywną⁴². Może powstanie jakąś mozaika kultur. Ale niektóre grupy stracą chybą tożsamość etniczną i przestaną istnieć.

Podział ludzkości na grupy biokulturowe istnieje od zarania dziejów ludzkich. Najpierw były stada pierwotne, niewiele różniące się od małych, a potem naturalny sposób bytu społecznego stopniowo wypierał rozwijającą się kulturę. Punktem zwracającym było pojawienie się świadomości ogólnej albo nadświadomości refleksywnej. Thomas Suddendorf podkreśla, że ta metaświadomość, przewyższająca świadomość zdobyta przez małpy czlekokształtnie, pozwala nam uświadomić sobie siebie i kontrolować siebie samych. Możemy trzymać

należący do specjalnych stowarzyszeń, często obcy, mający ograniczone prawa, zamieszczający wybrzeże⁴⁴. Wszyscy oni byli ludźmi wolnymi. A nowoholicy znajdowali się poza społeczeństwem obywatelskim, byli wykluczeni, niemal jak w Indiach niedotykani.

Jeszcze inna kategoria etniczną stanowi lud – zbiorowość podobna do plemienia, wyróżnia na podstawie specyficznej kultury, przywiązana do jakiegoś regionu, kojarząca się początkowo ekonomicznie z jednostkami wsi, potem klasterów z chłopami, robotnikami, drobnomieszczaństwem. Można tu jeszcze włączyć inteligencję, lecz nie szlachcie. Tak rozumiany lud (ogół ludności przejmującej) stał się narodem. Był zresztą, jak się okazało, nosicielem kultury narodowej. Symboliczne narodziny narodu miały miejsce 20 września 1792 roku pod Valmy w północno-wschodniej Francji (Szampania-Ardeny), w departamencie Marny. Wtedy i tam odbyła się pierwsza zwycięska bitwa ochotniczej armii francuskiej (popolite ruszenie) nad wojskami austriacko-niemieckimi. Francuzi bronili się pod hasłem „Vive la Nation”. Obecny na polu bitwy Johann Wolfgang von Goethe proroczo stwierdził, że „ta data i to miejsce są poczatem nowej epoki w historii świata”⁴⁵.

W pewnych okolicznościach traciły znaczenie kwestie pochodzenia i więzi rodowo-plemienne, a zyskiwały względę kulturowe, klasowe i ogólnospołeczne. Najszybciej dokonywało się to w czasach rewolucyjnych. Już rewolucja Kleistenesa w Atenach stworzyła podstawy rozwoju demokracji (władzy ludu) i sprzyjała powstaniu narodu ateńskiego. Na miejsce struktury rodowo-plemiennej w administracji wprowadzono podział terytorialny. Ponadto zreformowano system nazwisk, pomijając imię ojca, żeby zatrzeć pochodzenie. Naród francuski też powstał w czasach rewolucyjnych. W imię praw narodu ludu burzuje przeciwstawiła się abso-

lituzmowi monarchy, szlachcie i duchowieństwu oraz siłom zewnętrznej kontrrewolucji. Dwa miesiące przed walką pod Valmy ochotniczy batalion marsylski zaśpiewał słynną później Pieśń bojową Armi Renu, skomponowaną przez Claude'a Joseph'a Rouget de Lisle'a (twórca słów i muzyki) w Strasburgu (250 km od Valmy). Stan trzeci stał się narodem. Już w styczniu 1789 roku – nie ujęto jeszcze prawa stanu trzeciego Emanuele Josepha Sieyesa, „że rzeczy obejmują wszystko to, co należy do narodu, a wszystko co nie jest stanem trzecim, nie może się uważa za naród”⁴⁶. W tym ujęciu naród liczył 25 mln ludzi, a wykluczeni z niego – tylko 200 tys. osób. Czym jest naród? W sensie socjologicznym – jednym słowem – jest wspólnota, czyli czymś naturalnym (Gemeinschaft), a nie sztucznym (Gesellschaft). Członków wspólnoty wiążą pokrewieństwo, braterstwo, sąsiedztwo, a nie umowa czy interesy. Wspólnotę konstruują osoby, a nie role społeczne. Stosunki wewnątrz wspólnoty regulują głównie obyczaje (tradycja), a nie prawo (normy państwowego). Podstawa materialna wspólnoty jest własność wspólna, a nie prywatna. Inymi słowy: wspólnota ma charakter nieformalny, personalny, tradycyjny, a nie formalno-prawny. Wspólnota nie jest stowarzyszeniem⁴⁷. Bronisław Malinowski pisał, że naród jest „pierwotnym i fundamentalnym faktem w ewolucji ludzkości”⁴⁸. Można zdaniem wątpliwej definicją wskawić Ernest Renan twierdzący, że naród jest unią duchową, której trwanie przypomina „codzienny plebiscyt”. Już latwiej zgodzić się, że naród to „społeczeństwo zjednoczone przez zdużenia o własnych przodkach i wspólną nienawiść do sąsiadów”⁴⁹.

Idealisci zakładają, że narody są tworem idei, dlatego istoty ich należy szukać w świadomości społecznej. Materialiści zaś sądzą, że świadomość narodowa jest wtórną wobec bytu narodu, czyli jego systemu społecznego.

-ekonomicznego i polityczno-prawnego. Najlepiej dylemat ten rozwiązał Hegel. Jego zdaniem: „Działalność ducha dotyczy istoty rzeczy; on sam czyni się tym, czym jest w sobie – swoim własnym czynem, swoim własnym dziełem; w ten sposób staje się dla siebie przedmiotem i ma przed sobą samego siebie jako istnienie. Tak samo duch narodu: jest on duchem określającym, który pozbawia się we własnym etymie, świat, istniejący i trwający w jego religii, w jego obrębach i zwyczajach, w jego ustroju państwowym i politycznym ustawodawstwie, we wszystkich urządzeniach i we wszystkim, co się w nim dzieje i odbywa. To jest jego dzieło i tym ów naród jest. Narody są tym, co reprezentują ich czyny. Każdy Anglik powie: jesteśmy tymi, którzy żeglują po oceanie, którzy mają w swych ręках światowy handel, do których należą Indie Wschodnie i ich bogactwa, którzy posiadają parlament, sądy przymierzych itd.”⁵⁰.

W socjologii trudno znaleźć precyzyjne zdefiniowane i jednoznacznie rozumiane pojęcie narodu. Niektóre można odnieść wrażenie, że coś takiego w ogóle nie istnieje. W wielu podręcznikach socjologicznych nie ma tego słowa. Jerzy Szacki konkluduje: „Sociologia rządko była nacio-logią, co zresztą przysparzało jej wrogów wśród nacjonalistów”⁵¹. Urs Altermatt natomiast podkresla: „Jakkolwiek by definiować naród, jedno jest pewne: narody istnieją”⁵². No właśnie! Na pierwszy rzut oka można przyjąć, że naród jest grupą społeczną ukierunkowaną w wyniku długiego procesu historycznego na podstawie wspólnoty losów dziedzioowych, języka, terytorium, kultury, religii, instytucji gospodarczych i politycznych, mającej świadomość własnej odreębności⁵³. Jednak znany narody (na przykład Szwajcarzy) mówiące kilkoma językami. Żydzi przez osiemnaście wieków nie mieli swego państwa i terytorium. W nie-

drukach krajobraz (jak Stany Zjednoczone) nastąpiła integracja ludzi różnych ras, języków, kultur, religii.

Najlepiej więc uznać za naród w sposób ogólnotę uczonego, która pragnąca mieć własne państwo. Sprawa drugorzędna jest to, co zadecydowało o powstaniu tej wspólnoty. O przynależności do niej decydują dwa kryteria: samoidentyfikacja z danym narodem, zaliczenie się do narodu, poczucie tożsamości narodowej, i uznanie

nie przez innych członków danego narodu za „swoego”, a nie obcego, zaliczenie do sfery „mój naród”. Hegel pisze: „Narody mogły przez długi czas istnieć bez państwa i doprowadzić w pewnych kierunkach do stosunkowo znacznego rozwoju, zanim doszły do tego, by osiągnąć to swoje przeznaczenie”⁵⁴. Max Weber zakładał, że naród jest wspólnotą duchową, emocjonalną, która „naturalnie zmierza do wytwarzania własnego państwa”⁵⁵. Zdecydowana większość definicji narodu nawiązuje do państwa!

Ernest Gellner sądzi, że naród jest wytworem nacjonalizmu, ze nacjonalizm wypredża naród. Istota nacjonalizmu polega na dążeniu do zbiorowości między państwem a kulturą, żeby każda kultura miała swoje państwo. To dążenie jest tak silne, że nierzadko prowadzi do wysiedleń, repatriacji, przyimusowej asymilacji i nawet do fizycznej likwidacji. Nacjonalizm zwycięży, gdy wszystkie państwa dopasują się do odpowiednich kultur. Antropolog czesko-brytyjski przyznał jednak, że rozumienie nacjonalizmu jest sprawą kontrowersyjną i definitywnie trudno coś uzgodnić⁵⁶.

Nie podzielam poglądu, że nacjonalizm stworzył narody, że to nie są realne byty, lecz rezultaty związku polityki z kulturą. Na pewno w dwoj Ostatnich wiekach nacjonalizm był potężną siłą polityczną. Nie można jednak dowolnie (szucznie) kształtować wspólnoty narodowej. Skuteczność ruchu nacjonalistycznego zależy od tego, czy zaistniały jakieś przesanki procesu narodotwórczego.

Mysł ludzka jest wprawdzie zdolna przekroczyć granice rzeczywistości, ale zrealizować mogą się tylko takie idee, do których rzeczywistość już dążyła. Karol Marks miał nadzieję, gdy pisał: „Nie wystarcza, aby myśl parła do urzeczywistnienia się, trzeba, aby rzeczywistość sama narzucała myśl”⁵⁷.

Niektórzy mają trudności z rozróżnieniem narodu, ojczystego i państwa, bo sa to pojęcia i były ściśle związane. Nefertene, „wokół tych trzech” ideał koncentrował się konflikty dwóch ostatnich stuleci. Amerykański historyk John Lukacs słusznie zauważyl: „Dla dwudziestego wieku znamienna była nie potęga klas i nie rywalizacja idei, lecz walka narodów”⁵⁸. Naród to wspólnota uczuciowa przywiązana do określonego terytorium; ojczysta to terytorium geograficzne, na którym naród pragnie mieć własne państwo; a państwo to instytucja wiadząca organizującą zbiorowość terytorialną. Państwo jest chyba najsilniejszym czynnikiem narodotwórczym, ponieważ skupia i zamyska ludzi w określonych granicach, narzuca im jednolite normy zachowania i formy administracyjne, oraz przeciwstawia ich ludziom należącym do innych państw. Zbiorowości państwowego współzawodniczą gospodarstwo i politycznie, nierzadko prowadzą wojny. Z czasem upodabniają się pewne poglądy, postawy, zachowania i powstaje wspólnota narodowa. W powieści Jamesa Joyce'a *Ulysses* na pytanie, co to jest naród, Leopold Bloom odpowiada: „Naród to tacy sami ludzie mieszkający w jednym miejscu”⁵⁹.

Narody mają ojczysty, czyli terytoria, na których same pragną się rządzić. Stanisław Ossowski wyróżniał trzy typy ojczysty: prywatną (strony rodzinne, okolice wsi, miasta), regionalną (ziemia konkretnego ludu, jak Śląsk, Paluki, Kaszuby), ideologiczną (teren całego narodu)⁶⁰. Marek Waldeberg twierdzi, że patriotyzm oznacza silne poczucie więzi z narodem⁶¹. Ale patrio-

tyzm jest pojęciem terytorialnym. W życiu jednostki stopniowo zwiększa się obszar patriotycznej identyfikacji. Tadeusz Różewicz pisze sz.: „Ojczysta to kraj dzinistwa/ miejsce urodzenia/ to jest mala najbliższa/ ojczysta/ miasto miasteczko wieś/ ulica dom podwórko/ pierwsza miłość/ las na horyzoncie/ groby/ na poczatku ojczysta jest blisko/ na wyciągnięcie ręki/ dopiero później reńie ręsieje kryzaw/boii”

Ojczysta regionalna ma specyficzne podstawy identyfikacji i tożsamości zbiorowej. Symbole i znaki tożsamości górnogóralskiej ciekawie przedstawił Marian Gerlich. Przywiązuje się tam wagę do rzek, stawów, kopalń, halid, kominów, miast, dzielnic, świątyni, tradycji, języka, stroju. Niezwykłe znaczenie ma triada śląska: religijność, praca i rodzina. O poczuciu identyfikacji świadczy więź z rodakami. Życie codzienne na Górnym Śląsku jawni się im jako oczywiste i zrozumiałe⁶². Sens pojęcia ojczystej regionalnej znakomicie w sposób poetycki wyraził Teodor Bujnicki. Już podczas studiów podkresiał, że nigdzie nie ma takich leśnych jarów, serdecznych oczu, niskich chat, nadbrzeżnych olch, żółtych nenufarów, żałosnych piosenek, prostych szat, wyblakiego nieba, niezwykłej ziemi, chmurnych listopadów, radosnych majów. Wszystko to razem tworzyło niepowtarzalne miejscowości na ienie, bylo jedyna ojczysta, mniejsza o to, białoruska, litewska, czy polska. A później pisał⁶³: „LITWO, ojczysto moja. Zarliwie i prosto/ powtarzam siowa naszego pacierza/ Ziemia niejrzna blawatkow i ostowy/ biatych kościołów na piaskach wybrzeżach/ nieba smutnego i szerokich mgieł/ Jezior szumiących trzcinami”. Niektóre narody, jak polski, mają kłopoty z ojczystą ideologiczną, ponieważ terytorium ich wędruje w przestrzeni geograficznej. W stymnym dokumencie Dagome iudex (991-992) Mieszko I nadał swój kraj papiestwu i następującu określił jego granice: Długie Morze, Prusy,

Ruś, Kraków, Morawy, Milsko, Odra. Potem terytorium Polski przesunęło się na wschód. Jan Długosz wymieniał już polskie Wilno, Lwów i nawet Kijów⁶⁵. Przed rozbiorem w 1772 roku najdalszymi miastami Polski na zachodzie były Bielsko, Siewierz, Wschowa, Miedzyrzec, Złotów, Kościerzyna, a na wschodzie – Windawa, Mita-wa, Siebież, Wieliz, Mścisław, Homel, Czerkasy, Koniecpol. Potem przez 123 lata Polska nie istniała. Po II wojnie światowej odrodziła się bez części ziem kresowych. Po II wojnie straciła blisko połowę obszaru na wschodzie i przemieściła się na zachód – wróciła po wielu wiekach na Pomorze, Warmię, Mazury i Śląsk. W związku z tym Adam Krzemiński ironizuje, że Polska jest „Frankensteinem Europy”. I to stanowi główny egzystencjalny problem polskiej tożsamości⁶⁶.

Cechy terytorium ojzystego, jego ukształtowanie, gleby, wody, klimat, świat roślinny i zwierzęcy, bogactwa mineralne, wpływają na kulturę materialną (domy, ubiór, gospodarkę), sposób życia i charakter mieszkańców. Krajobraz staje się elementem świadomości, uczucia, pamięci. Ojczyzna to ziemia przodków, którzy ją uprawiali, zagospodarowywali, bronili przed obcymi. Jej historię przywołują ruiny, wykopaliśka, cmentarze, pomniki. Często naturalne granice ojczysty (rzeki, góry, morza) oddzielają ją od innych ojczyzn i narodów. Nie mniej ważnym, jak państwo i terytorium, czynnikiem narodotwórczym jest język, pismo, literatura. Z reguły narody powstały z ludów bliskich językowo. A przy różnych językach, jak w Chinach, funkcje integrującą spełniało pismo. Jan Szczepański stwierdza stwierdza: „Ludy mogą mieć kulturę bez wąsnego piśma, narody bez pisma nie mogą istnieć”⁶⁷. Nieraz kształtna litera zdaje się wyrażać charakter kultury i psychiki narodu. Ogromne znaczenie narodotwórcze miały przedkarty Biblii na języki narodowe. Niezwykłą rolę ode-

grala inteligencja i literatura narodowa. W pieśniach, pierszach, powiesciach stawiono świętych i bohaterów narodowych, pisano ku pokrepieniu serc, wzbuďano dąbrę i nadzieję. W przedmowie dla wydawnictwa angielskiego Henryk Sienkiewicz pisał: „Trzeba koniecznie zrozumieć, że gdy w innych narodach literatura sztuka jest kwiatem i ozdobą życia – w Polsce jest sztuką, i drzewem, i dziedzińcem, i rzeką, nie dlatego, by Polskiem brakło zdolności do działania na wszystkich innych po-lach twórczości, lecz dlatego, że te pola były dla nich zamknięte (...). Jeszcze Polska nie zginęła! W tych czterech słowach streszcza się cała literatura polska”⁶⁸.

W syndromie czynników narodotwórczych nie może zabraknąć religii, mitologii, ideologii. W kulcie religijnym wyraża się tożsamość narodu. Fiodor Dostojewski sugerował, że każdy wielki naród musi mieć swego Boga. W powieści Biesy Szatow mówią: „Każdy naród dopóty jest narodem, dopóki ma własnego wyłącznego Boga, a innych bogów odrzuca bez żadnego milosierdzia, dopóki wiezy, że swoim Bogiem zwycięży i wyprze ze świata obcych bogów. Tak wierzyły wszystkie wielkie narody, przynajmniej wszystkie te, które wyróżniały się czymkolwiek, które przewodziły ludzkości”⁶⁹. W każdym razie każdy naród ma specyfczną religijność, wynikającą z jednego, abstrakcyjnej kultury słowa i świętych ksiąg, zgody na wielość interpretacji, uznawania różnych punktów widzenia, pochwał dyskusji i sporów. Jedna trzecia ludzkości wyznaje chrześcijaństwo, lecz każdy naród jest po swojemu chrześcijański. Specyfika polskiego katolicyzmu jest kult Matki Boskiej, kobiety, którą uznano za świętą królową, spolegliwą powierniczkę i pośredniczkę. Z tym chybą wiąże się kobiecość charakteru Polaków, wysoka pozycja żony i matki, pewna infantylność postaw.

W świadomości historycznej prawda ma drugorzędne znaczenie. Na postawy kolejnych pokoleń duży wpływ mają mity, legendy, ideologie narodowe. Najlepszym przykładem jest mit Ziemi Obiecanej. Żydzi wiedzą, że podbili Ziemię Kanaan, lecz wierzą, że taka była wola boska. Nie tylko Żydzi, lecz także Anglicy, Polacy, Rosjanie uznają się za naród wybrany. Nie tylko Polakom, lecz także Węgram, Chorwatom wydaje się, że bronią przedminizem chrześcijaństwa. W leżącą na waunie są stereotypy własne i cudze. Na przykład Chińczycy od dawna myślą, że są jedynym narodem cywilizowanym, który znajduje się w środku świata, a wokół są narody barbarzyńskie. Z kolei Polacy sądzą, że często wojoowali z Niemcami; w rzeczywistości zaś Rzesza niemiecka nie prowadziła wojen z Polską od 1157 do 1939 roku, czyli przez 782 lata⁷⁰.

Piątym czynnikiem narodotwórczym było powstanie kapitalizmu. Szczególne znaczenie miały: rozwój gospodarki towarowo-pieniężnej i rozszerzenie rynku wewnętrznego, zmieszczenie poddanstwa i uwłaszczenie chłopów, działalność ekonomiczna i polityczna burżuazji. W systemie feudalnym istniały poważne bariery uniemożliwiające funkcjonowanie narodów: brak odpowiedniej infrastruktury (złe drogi, staba poczta utrudniały komunikacje), osobista ograniczona podmiotowość większości społeczeństwa), rozdrobienie polityczne (rózne prawa, waluty, podatki, cła utrudniały wymianę gospodarczą), struktura stanowa (ograniczała ruchliwość społeczną). Kapitalizm sprzyjał większym systemom społecznym. Najbardziej zainteresowana zmianami była burżuazja, dlatego zrywająca tradycyjne więzy feudalne. Skupiąła ludność, własność i środki produkcji. „Niemieckim” tego następstwem – pisali Marks i Engels – była centralizacja polityczna. Niezależne, zaledwie sprzymie-

rzone tylko ze sobą prowincje o odmiennych interesach, ustawałach, rzadach i systemach celnych zostały zespalone w jeden naród z jednym rządem, jednym ustawodawstwem, jednym narodowym interesem klasowym, jedną granicą celną⁷¹. Podkreślali oni, że burżuazja nie może istnieć bez ciągłego rewolucjonizowania narzędzi produkcji i stosunków społecznych. W ten sposób powstaje naród nowoczesny, obejmujący wszystkie stany, klasy i warstwy społeczne, względnie niezależny od państwa i kościoła, a nawet im przeciwstawny. W jego kształtowanie ogromny wkład wniesli intelektualiści. Po pierwsze, tylko oni mogli reprezentować nową całość etniczną, a nie jedynie część społeczeństwa. Przed rewolucją francuską „naród” oznaczał stan (szlachetę) uprawniony do sprawowania władzy⁷². Po drugie, oni rozwinięli świadomość historyczną narodu. Józef Chałasiński podkreślał, że lud mógł istnieć bez historii, naród zaś jest historyczny, ma samowidzę, określona przeszłość i jakąś wizję przyszłości⁷³.

Po grecku *éthnos* oznacza lud (obcy), stado, rój, a *éthos* – charakter, obyczaj. Chodziło zatem o coś ze sfery kultury i psychiki. W języku łacińskim *natio* znaczy urodzenie, lud, plemię, czyli wspólnictwo pochodzenia. I pozbawione jest w pokrewnych językach. Po francusku i angielsku *nation* ma związek z rodziną. Johann Herder pisał: „Natura wychowuje rodzinę; najbardziej naturalnym państwem jest więc jeden lud, o jednym charakterze narodowym”⁷⁴. Można by więc przyjąć, że naród jest wspólnotą rodzin i rzeczywistych bądź domniemanych krewnych. Henryk Samsonowicz zwrazał jednak uwagę, że *nation* (naród) nie można tłumaczyć na Volk (lud)⁷⁵. Francuzi bowiem inaczej niż Niemcy pojmują naród – pierwi politycznie (naród państwo), drudzy etnicznie (naród biokulturowy). W kwestii Alzacji i Lotaryngii

Model państwa multikulturalnego
↓
obywatelstwo - PI
i Rz. kult

jedni wysuwali argumenty historyczne i polityczne, drudzy językowe i kulturowe. Naród francuski to związek obywateli, a niemiecki to etniczna grupa pochodzenia. Po francusku citizen znaczy obywatel, członek państwa i narodu; a niemieckie Bürger oznacza też mieszkańców, czyli mniej jednoznacznie kojarzy się z państwem i narodem.

Podstawa tożsamości narodowej Francuzów, Francjczyków, Amerykanów, Szwajcarów jest państwo (obywatelstwo), a Niemców oraz Włochów, Żydów, Polaków, Czechów, Słowaków, Finów, Basków – genealogia, język, kultura. W modelu francuskim ważne są patriotyzm, asymilacja, zbliżenie, w niemieckim zaś pochodzenie etniczne, kultura, różnica. Obie koncepcje narodu znalazły wyraz w ustawach o obywatelstwie, francuska w 1889 roku, niemiecka w 1913 roku. Ta druga odwołuje się do zasady ius sanguinis (prawa krwi) – czyli dziedziczenia obywatelstwa po niemieckich rodzicach – która uchylona dopiero 1 stycznia 2000 roku. Obecnie dzieci cudzoziemców, pod warunkiem, że ich rodzice przebywają w Niemczech legalnie, mogą mieć podwójne obywatelstwo. Po ukończeniu 23. roku życia muszą jednak wybrać: albo obywatelstwo Niemiec, albo państwa pochodzenia rodziców.

Urs Altermatt zdecydowanie opowiada się za modelem francuskim i anglosaskim. Pisze on: „Pojęcie narodu państwowego na pierwszy plan wsysuwa zasadę równości i wspólności. U źródła narodu obywatelej stoi subiektywna decyzyja poszczególnych ludzi. Każdy obywatel należy do swoego państwa bezpośrednio – bez pośrednictwa owej instancji, która zwie się narodem czy etnią. Kto rozumie naród jako etniczną wspólnotę pochodzącej z jednej wizji świata. Wszystkie narody państwowego są historycznymi tworami, które wykształciły się dzięki wielowiekowemu procesowi wędrówek i osadnictwa.

W końcu niemal wszyscy Europejczycy są imigranckimi dziećmi, których praprzodkowie mówili innym językiem, wyznawali inną religię i mieli inną kulturę. Konsepcja narodu państwowego staje się imperatywem kategorycznym, w miarę jak europejskie społeczeństwo zmienia się w rzeczywistość. W pewnym sensie dochodzi dzięki temu do denacionalizacji państwa narodowego.
Nowoczesne państwa będą mogły istnieć tylko pod warunkiem, że oddziela obywatelstwo polityczne od tożsamości kulturowej i etnicznej”¹⁶. Z tą argumentacją łatwo się zgodzić. Można też wyobrazić sobie, że wszystkie państwa zjednoczonej Europy ustawowo zagwarantują obywatelski model narodu. W ten sposób nastąpiaby owa denacionalizacja kategorii państwa narodowego. Nie wiemy jednak, czy narody etniczno-kulturowe Europy Środkowej i Wschodniej na to się zgodażą. Naród jest zjawiskiem europejskim. Nietatwo zaś dostrzec narody w Azji i Afryce. W tamtejszych państwach występują złożone struktury społeczno-ethniczne: plemiona, klany, ludy, kasty. Ogromna populacja Hanów, stanowiąca jedną piątą ludzkości, nie tyle jest narodem, co specyficzna cywilizacja. Czynnikami integrującymi są państwo, wzory zachowania i pismo hieroglificzne, lecz dzielą duże różnice antropologiczne i językowe. Nie można też stanowczo twierdzić, że istnieje naród indyjski. Spoleczeństwo to, stanowiące jedna szóstą ludzkości, podzielone jest na kilka tysięcy kast, kilkaset grup językowych, dwie kategorie rasowe i dwie wspólnoty wyznaniowe. W obu krajach łącznie żyje 37,9% ludności świata! Czy w przyszłości będą to dwa wielkie narody, czy wiele różnych narodów? Czy zwycięży tam model francuski, czy niemiecki? A może w warunkach globalizacji państwa i narody stracą sens?

Rogers Brubaker podkreśla, że pod koniec XX wieku nie spełniły się nadzieje tych, którzy oczekiwali w Europie

upadku idei narodowej państwa narodowego. W dodatku nastąpiło ich spektakularne odrodzenie. Sprawdziła się prognoza wybitnego znawcy zagadnienia, Hugh Setton-Watsona, który w 1977 roku napisał, że choć nie można podać naukowej definicji narodu, to jednak zjawisko takie istnieje od dawna i będzie istnieć w przyszłości⁷⁷. W związku z tym nasuwa się pytanie, dlaczego powstały narody? Józef Chłasiński sądzi, że po prostu istnieje taka tendencja społeczeństwo-morafin w historii, dążenie do powstania szerokiej wspólnoty braterskiej⁷⁸. Wydawało mu się, że naród jest związkiem ludzi honoru. Z pewnością satysfakcją cytował zdanie Alfreda de Vigny, że honor następuje nowoczesnemu człowiekowi religię; i przystoście kazachskie, że honor jest silniejszy od śmierci; i pogląd André Bonnarda, że w Iliadzie honor jest „wyższy nad życiem i silniejszy od bogów”⁷⁹. Na czytelniku robi to wrażenie, lecz nauka zna inne wyjaśnienie.

W procesie ewolucji przyrody powstają formy coraz bardziej złożone. Na każdym poziomie bytu (nieczywionym i ożywionym) świat był prosty, a potem różniował się i komplikował. Ewolucja ma wyraźny kierunek i stopniowo przypisza. Zmierza od prostoty do złożoności, od chaosu do ładu; i tym szybciej postępuje, im wyższy szczebel strukturalny osiąga. Najpierw był jednokierunkowy ruch wydania pierwiastków – od prostego i najbliższego wodoru (o liczbie atomowej 1) do złożonego uranu (o liczbie atomowej 92). Następnie komplikowały się związki chemiczne. Narodziło się i zaczęło organizować życie. Przytynkowe bezjądrowe ustąpiły miejscu wyższym roślinom i zwierzętom. Pokonując kolejne progi złożoności, ewolucja tworzyła: gąbki i jamochlony, robaki i pierścienice, stawonogi i szkarkupnie, strunowce i kregowce, ryby, płazy, gady, ptaki, ssaki. Współtwórcza filozofii systemowej Ervin Laszlo pisze: „Ponieważ we wszystkich dziedzinach przyrody drogi rozwoju przebiegają podobnie,

ewolucja przejawia dążność do nakładania jednych systemów na drugie, wedle pewnej ciąglej hierarchii, przy tym sfery: podorganiczna, organiczna i nadorganiczna wegała przemieszaniu. Organizacja przyrody przypomina piramidę, gdzie u spodu znajdują się najprostsze, wielostopniowa piramida, gdzie u wierzchołka znajdują się wiele systemów względnie prostych, u wierzchołka zaś wieliczne systemy złożone (lub jeden system najwyższy).

Pomiędzy nimi wszystkie pozostałe systemy zajmują położenie pośrednie; rządzą szersze wyższe z niższymi. W stosunku do własnych części stanowią częścią, są zaś częściami wobec całości wyższego szczebla”⁸⁰.

Co to jednak ma wspólnego z życiem społecznym ludzi i narodami? Otóż na tym poziomie bytu występuje prawidłowość rozwojowa: integrowanie różnych elementów, zwiększenie złożoności nowych form, przyspieszanie biegu procesu historycznego. Uczony węgiersko-amerykański stwierdza: „Systemy społeczne przejawiają wyraźną tendencję do zróżnicowania, wzrostu ilościowego, łączenia się w systemy oraz zwiększania złożoności. Tempo rozwoju wzrasta w miarę powiększania się zasięgu i intensywności procesów komunikacji”⁸¹. Niegdyś pierwotne stada ludzkie rozpraszają się po kontynentach, następnie łączły w związku rodowoplemienne, lecz ludzkość wciąż różnicowała się kulturowo. Potem ludy tworzyły narody. A współcześnie państwa narodowe rezygnują z części swej suwerenności na rzecz organizacji międzynarodowych. Nasilają się procesy komunikacji, dyfuzji i konwergencji. Prawie wszędzie można dziś nawiązać kontakt z innymi miejscami na Ziemi, coraz łatwiej i szybciej pokonujemy granice. Przemiany w jednym systemie społecznym wpływają na inne systemy. Wciąż pogłębia się proces globalizacji.

Czy ten kierunek rozwoju jest koniecznością historyczną, czy też wszystkim rzadzi przypadek? Francuski

sociolog Edgar Morin odrzuca myślenie deterministyczne; twierdzi, że wszystkie ważne wydarzenia (powstanie życia i człowieka, narodziny demokracji) miały charakter przypadkowy. To przekonanie o nieprzewidywalności ma być nadzieję na bieżący wiek. Jego zdaniem powinniśmy stworzyć jakąś konfederację planetarną, nie światowy rząd, ale silne organizacje międzynarodowe, które porozumiałyby się w sprawach ekologicznych. Ziarna globalnego obywatelstwa dostrzega w takich ruchach społecznych, jak Greenpeace, Amnesty International, Lekarze bez Granic.⁸²

Nie można jednak absolutyzować ani determinizmu, ani indeterminizmu, lepiej przyjąć, że u podstaw wszystkiego, co się dzieje, leży jakaś gра, dialektyka konieczności i przypadkowości. Manfred Eigen i Ruthild Winkler piszą: „Gra jest fenomenem przyrodniczym, który od samego zarania kierował biegiem świata; ukształtowanie materii, jej organizowaniem w strukturę żywą i także społecznym zachowaniem ludzi (...). Przypadek i reguła są elementem gry. Rozpoczęły ją kiedyś cząstki elementarne, atomy i molekuly, a kontynuują teraz komórki naszego mózgu. Nie człowiek jest tym, kto wynalazł grę”⁸³. W tej powszechnej grze ustalone są tylko reguły! Nie powinniśmy więc stawać na przypadek ani lekceważyć sprzyjających przypadków. Możemy rozwijać grę, wykorzystywać atuty, ryzykować, wyciągać wnioski. Jeśli postępuje globalizacja, to w pełnym sensie jest nieuchronna, zgodna z kierunkiem ewolucji. Antyglobaliści nie zdolają jej powstrzymać, ale mogą w jakimś stopniu korygować, wygrywać nadzajające się okazje.

W świecie współczesnym nadal ważne są flagi, gódła, hymny i inne symbole tożsamości państowej. Międzynarodowe zawody sportowe wciąż wzmacniają uczucia patriotyczne. Jednocześnie w niektórych krajach traci

na znaczeniu kwestia narodowa, umacniają się postawy internacjonalistyczne, lecz nasilają problemy tożsamości. W ubiegłym stuleciu ludność silnie identyfikowała się z narodami. Sprzyjały temu nacjonalizm, faszyzm i wojny. Nacjonalizm zapewniał tożsamość ludziom wyalienowanym. Udział w ruchu narodowym zaspokajał potrzebę przynależności do wspólnoty, dawał poczucie siły, życznia, sensu, życia. Na tle miast, obecnie: mamy globalizację i lokalizację. Z jednej strony powstaje infrastruktura globalnej wspólnoty, z drugiej pragnienie tożsamienia z lokalną społeczeństwem. Nie każdy może poczuć się obywatelem świata. Ale każdy musi być jakoś zakorzeniony: jeśli nie w narodzie, czy ludzkości, to w jakimś mieście, regionie. Więz z lokalną zbiorowością nabiera znaczenia w sytuacji kryzysu rodzinny, dewaluacyjnej. Pierwszą wielką zmianą w dziejach ludzkości było przejście od społeczeństw pierwotnych do cywilizowanych. Z miastami pojawiło się państwo, które wprowadziło wyzysk, odbierając producentom nadwyżki żywności. „Organizacja polityczna karmi tymi nadwyżkami królów, kapłanów, siły zbrojne, architektów i budowniczych: tak powstaje miasto”⁸⁴. Już w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku Boulding dostrzegł zaczątki społeczeństwa ery postcywilizacji, które będzie tak różne od obecnego, jak cywilizacja różni się od barbarzyństwa. Wyróżnił on następujące cechy postcywilizacji: światowy zasięg (fawość komunikacji i transportu), zmniejszenie zatrudnienia w rolnictwie (do nieznacznego procentu), zanik klasycznego miasta (powstanie aglomeracji posturbanistycznej – jak Los Angeles), system obfitości (zanik niewolnictwa, nędzy, wyzysku, nierówności społecznych, wojen i chorób),

zamknięty proletariatu (upowszechnienie klasy średniej), wydłużenie życia (do co najmniej 70 lat). Na drodze do postcywilizacji leżały trzy przeszkody: wojna, eksplozja demograficzna i przełudnienie, wyczerpanie surowców.

Jego zdaniem: "Wojna jest instytucją charakterystyczną dla cywilizacji. W społeczeństwach precywilizowanych miały miejsce sporadyczne walki i najazdy, lecz nie istniały wtedy stałe, zorganizowane siły zbrojne, imperiorów i podbojów. Wojsko to w istocie ruchome miasto przeznaczone do rzucania czymś w inne ruchome lub nieruchome miasto – w zasadniczo złych intencjach"⁸⁵.

Wiele na to wskazuje, że faktycznie wchodzimy w nową erę. W tej postcywilizacyjnej epoce powstaną nowe formy życia społecznego. W naturalnym procesie jednoznaczenia ludzkości faza pośrednia najprawdopodobniej będzie związkiem (unie) państw. Narody, jak nigdyś ludy, stają się elementami przyszłych wspólnot. Na pewno łatwiej się identyfikować z Europą (Unią Europejską) niż z całym Światem. Na drodze do Ludzkości będąc między innymi Europejskości. Może powstanie jakis etnos europejski...

- ¹ Cyt. za: S. Kozyr-Kowalski, J. Ładosz, *Dialektika a społeczeństwo*, Warszawa 1972, s. 113–114.
- ² G. Hegel, *Fenomenologia ducha*, t. 1, Warszawa 1963, s. 11 (podkreślenia – E.L.). Slymsza teza Hegla głosi: "Prawdziwa postacią prawdy może być tylko jej naukowy system". Tamże, s. 28.
- ³ Cyt. za: F. Capra, *Punkt zwrotny*, Warszawa 1987, s. 118.
- ⁴ Tamże.
- ⁵ E. Wilson, *Sociobiologia zwierząt i człowieka*, [w:] *Człowiek, zwierzę społeczny*, Warszawa 1991, s. 296–297.
- ⁶ M. i J. Gribbin, *Być człowiekiem. Ewolucyjne spojrzenie na ludzkość*, Warszawa 1999, s. 257.
- ⁷ W. Wickler, *Czy jesteśmy grzesznikami?* Warszawa 1974, s. 137–138.
- ⁸ W. Shakespeare, *Jak woom się potoba*, Kraków 1983, s. 65.
- ⁹ E. Lipiński, *Historia powszechna myśli ekonomicznej do roku 1870*, Warszawa 1968, s. 281–285; B. Suchodolski, *Rozwój nowoczesnej filozofii czasu*, Warszawa 1967, s. 412–422; R. Heilbroner, *Walecy ekonomiści*, Warszawa 1993, s. 46–51.
- ¹⁰ E. Hall, *Ujęty wymiar*, Warszawa 1976, s. 188, 211, 256; tenże, *Postkultura*, Warszawa 1984, s. 121; tenże, *Bergsonian język*, Warszawa 1987, s. 43, 186, 200–201.
- ¹¹ M. Biedrzycki, *Genetyka kultury*, Warszawa 1998, s. 83. Po grecku *mimesis* znaczy nasładownictwo, po francusku *mimese* – len sam, po angielsku *memory* – pamięć.
- ¹² Tamże, s. 38.
- ¹³ M. Herskovits, *Man and His Works*, New York 1948, s. 29; P. Bagby, *Kultury i historio*, Warszawa 1975, s. 126, 131; B. Suchodolski, *Kultura, kultury*. Encyklopedia Powszechna PWN, t. 6, Warszawa 1965, s. 295.
- ¹⁴ E. Wilson, *O naturze ludzkiej*, Warszawa 1987, s. 50, 94–95.
- ¹⁵ Tamże, s. 51.
- ¹⁶ Diogenes Laertios, *Zywoty i poglądy słynnych filozofów*, Warszawa 1984, s. 331.
- ¹⁷ Cyt. za: A. Wielowiejski, *Przed trzecim przypiszeniem*, Kraków 1968, s. 14.
- ¹⁸ R. Maritain, *Wielkie przyjaźnie*, Kraków 1962.
- ¹⁹ Titus Lucretius Carus, *O naturze wszechzeczy*, Warszawa 1957, s. 190–214.
- ²⁰ A. Maslow, *Psychological data and value theory*, [w:] *New Knowledge in human virtues*, New York 1958; tenże, *Motywacja i osobowość*, Warszawa 1990, s. 72–92.
- ²¹ G. Lakoff, M. Johnson, *Co kognitywizm umosi do filozofii*, "Znak" 1999, nr 11, s. 30.
- ²² H. Luczak, *Jak powstaje charakter*, "Forum" 1998, nr 46, s. 12–13. Carl Gustav Jung sądził, że Hindusi i Chińczycy nie mają rozwiniętej perspektywy, która powstała z narodzenia chrześcijaństwa barbarzyńcom, dla których są neurotykami. Por. Z. Rosińska, Jung, Warszawa 1982, s. 58.
- ²³ Cyt. za: P. Zimbardo, F. Ruch, *Psychologia i życie*, Warszawa 1988, s. 413.
- ²⁴ E. Lewandowski, *Odkrywanie tajemnic bytu*, Warszawa–Łódź 2002, s. 167–176.
- ²⁵ S. Ossowski, *Struktura klasyca w społeczeństwie światodomości*, Łódź 1957, s. 15.
- ²⁶ L. Dunn, *Rasa a biologia*, [w:] L. Dunn, O. Klineberg, C. Levin-Strauss, *Rasa a nauka*, Warszawa 1961, s. 35–42, 50–52; T. Bieliński (red.), *Mity o rasach i naukach antropologicznych*, Warszawa 1976, s. 12–15, 471–481; T. Dobrohanowski, *Różnorodność i różnorodny*, Warszawa 1979, s. 24–44, 86–111.
- ²⁷ T. Szczurkiewicz, *Studia socjologiczne*, Warszawa 1970, s. 133–136; M. Sobczyk, *Kwiat złoty*, Gobineau reditus, Poznań 1925, s. 28–41.
- ²⁸ A. Gobineau, *Kochaniówkie z Kandydu* i inne opowiadania, Warszawa 1978, s. 258.
- ²⁹ Tamże, s. 317.
- ³⁰ G. Le Bon, *Psychologia rozwoju narodów*, Warszawa 1879, s. 24–25, 33–34.
- ³¹ K. Kautsky, *Materialistyczne pojmowanie dziejów*, t. 1, cz. 2, Warszawa 1963, s. 97–108.
- ³² Zob. S. Vincenz, Simone Weil, [w:] *Po stronie dialogu*, Warszawa 1983, t. 2, s. 201.
- ³³ R. Benedict, *Race and Racism*, London 1945, s. 87.
- ³⁴ J. Rokicki, *Rasa i etniczność: konstrukcja porządku społecznego w amerykańskim tygrysie*, "Przegląd Polonijny" 1999, z. 4, s. 27.

- 35 J. Swerdlow, *Zmieniające Amerykę, „National Geographic”* 2001, nr 9, s. 50.
- 36 Cyt. za: B. Engelmann, *Zjednoczeni przeciwko państwu i wolności*. Podręcznik historii Niemiec, cz. 2, Warszawa 1978, s. 325.
- 37 H. Ringgren, A. Ström, *Religie w przeszłości i w dobie współczesnej*, tamże, s. 317-318; tamże, i ostatnie wydanie rozmawia R. Ewaldt, wsg. D. Eribon, Warszawa 1990, s. 185-186.
- 38 G. Dumézil, *Indologiczne funkcje i znaczenie mitów indyjskich*, tamże, s. 314-315; *Na tropie hinduizmu, iustrunec uogólnego rozmawia R. Ewaldt, wsg. D. Eribon*, Warszawa 1990, s. 187-188. Autor zaawansował koncepcję hinduistyczną, ale nie zawiera koncepcji trifunkcjonalnych. (Tamże, s. 95).
- 39 O. Wilson, *O naturze ludzkiej...* s. 81-82.
- 40 D. Seligman, *O intelektualnej prawie wszystku: kontrwersje wokół teorii intelektualnej*, Warszawa 1995, s. 140-141.
- 41 G. Sorman, *Prawdziwi misterium naszych czasów*, Warszawa 1993, s. 182.
- 42 C. Bartnik, *Teihardowska wizja dziejów*, Lublin 1975, s. 89.
- 43 J. Nefie, *Marpa, nasz brat*, „Forum” 2000, nr 40, s. 12-13.
- 44 K. Koranyi, *Powszechna historia państwa i prawa*, t. 1, Warszawa 1965, s. 46. W wyniku rozwoju gospodarczego greckich miast Państw rzemieślniczy i kupcy awansowali społecznie. Stali się klasą średnia, która rewolucyjnie wymiastowała władzę. Obserwując to w dasicskiej Megarze arystokrat Teognis pisał: „Tyliko szlachetne centrum barany i osły, i konie! Kirne i każdy z nas chce czystego zachowania tych ras! Człowiek nato- może majątek wniesć w dom. Również niewasta nie wzdraga się wyjść za człowieka podlegającego! Lecz bogatego, bo jej miłe pieniądze nad ród! / Pieniądz nad wszystko jest w cenie: z podlonym szlachetni się żenia! / Podliż zacnymi i tak niknie różnica wśród klas!” Cyt. za: G. Thomson, Pierus, filozofie, Warszawa 1966, s. 341.
- 45 Cyt. za: R. Brubaker, *Nacjonalizm inaczej. Struktura narodowa i kwestie narodowe w nowej Europie*, Warszawa-Kraków 1998, s. 1, przypis 1.
- 46 Cyt. za: M. Żyryszynski, *Historia powszechna 1789-1870*, Warszawa 1970, s. 23.
- 47 F. Tönnies, *Współnota i społeczeństwo. Rozprawa o kognatyzmie i sojuszizmie jako empirycznych formach kultury*, Warszawa 1988, s. 123.
- 48 B. Malinowski, *Plemię-naród i plemię-państwo, [w:] Sto lat socjologii polskiej*, Warszawa 1995, s. 504.
- 49 Cyt. za: A. Shlaim, *Zdrożona historia. „Gazeta Wyborcza”* 2002, nr 21, s. 15.
- 50 G. Hegel, *Wykłady z filozofii dziejów*, Warszawa 1958, t. I, s. 111.
- 51 J. Szacki, *O narodzie i nauczaniu*, „Znak” 1997 nr 3, s. 7.
- 52 U. Altermatt, *Sarajevo przestrzega. Ein Nationalismus in Europa*, Kraków 1998, s. 325.
- 53 Zob. też J. Wiatt, *Marksistowska teoria rozwijania społecznego*, Warszawa 1973, s. 389.
- 54 G. Hegel, *Wykłady z filozofii dziejów...*, t. I, s. 90.
- 55 J. Swierdlow, *Zmieniające Amerykę, „National Geographic”* 2001, nr 9, s. 50. Cyt. za: B. Engelmann, *Zjednoczeni przeciwko państwu i wolności*. Podręcznik historii Niemiec, cz. 2, Warszawa 1978, s. 325.
- 56 H. Ringgren, A. Ström, *Religie w przeszłości i w dobie współczesnej*, tamże, s. 317-318; tamże, i ostatnie wydanie rozmawia R. Ewaldt, wsg. D. Eribon, Warszawa 1990, s. 185-186. Cyt. za: U. Altermatt, *Sarajevo przestrzega....*, s. 23. Lukas siedzi, że nacjonalizm jest jedyną popularną religią naszych czasów. Podobnie jak brytyjski historyk i politolog Hugh Seton-Watson: „Nacjonalizm stał się zastępczą religią Naród w rozumieniu nacjonalistów jest jak gruby żarnik, po jego tego roztrząśnięciu nacjonalizm można cięższy iako etnografiatr” (Cyt. za: J. Szacki, *O narodzie i nauczaniu... s. 30).*
- 57 J. Joyce, *Ulises*, Warszawa 1969, s. 354.
- 58 S. Ossowski, *O oryginalne i narodzie*, Warszawa 1984, s. 26-30, 35-46, 74-78, 125, 126, 132, 133.
- 59 M. Waldenberg, *Kwestie narodowe w Europie środkowo-wschodniej*, Warszawa 1992, s. 18-24.
- 60 T. Różewicz, *Poëzie zebrane*, Wrocław 1976, s. 713.
- 61 M. Gerlich, *Symboli i znaki tożsamości śląskiej*, „Wyrazy” 1998, nr 5-6, s. 64-69.
- 62 C. Milosz, *Poëzie*, Warszawa 1982, s. 388.
- 63 M. Krzeminski, *Polska Frankensteinem Europy*, „Wyrzy” 1998, nr 5-6, s. 19-23.
- 64 J. Szczępański, *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa 1970, s. 423.
- 65 H. Sienkiewicz, *Pisma zapomniane i niewydane*, Lwów 1922, s. 532.
- 66 J. Drugosz, *Roczniki, czuły kroniki stawionego Kościoła Polskiego*, Warszawa 1962, ks. 1, s. 170-172.
- 67 A. Krzeminski, *Polska Frankensteinem Europy*, „Wyrzy” 1998, nr 5-6, s. 19-23.
- 68 J. Sienkiewicz, *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa 1970, s. 423.
- 69 F. Dostojewski, *Biesy*, Londyn 1992, s. 231-232.
- 70 K. Pytko, *Polak, Niemiec – dwoje bracianki*, „Wprost” 1991, nr 27, s. 38; F. Marek, *Śląskie korzenie* (rozmaavia J. Górdzialek), „Dziś” 1997, nr 4, s. 65.
- 71 K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 4, Warszawa 1962, s. 519, „Burżuazja, tam gdzie doszło do władzy, zburzyła wszystkie feudalne, patriarchalne, idylliczne stosunki. Pozyrywa bezlitosność wielorakie więzy feudalne, które przykuwały człowieka do jego naturalnego zwierzchnika, i nie poczynała między ludźmi żadnej innej więzi oprócz naięgowego interesu, procz wzruszenia z wszelkiego sentymentu *zapłaty gotówką*. Światobliwe dresze pobożnej epruzacji, ryckiego zapalu, drobnomieszczańskiej rzewności zatopili w lodowatej wodzie egoistycznego wyrażowania” Tamże, s. 516-517.
- 72 U. Altermatt, *Sarajevo przestrzega i innych*, Londyn-Warszawa 1995, s. 105-106, 139, 146.
- 73 J. Chalasiński, *Przeszłość i przyszłość inteligencji polskiej*, Warszawa 1958, s. 121-122.
- 74 Cyt. za: U. Altermatt, *Sarajevo przestrzega....*, s. 32. Zob. też B. Ziembra, *Świat narodów europejskich. Powstanie świadomości narodowej na obszarze Europy pokartolickiej*, Warszawa 1996, s. 15-30, 329-336.